№ 4 „Pralesak“ skanfiskavany.
Biaspłatny dadatak da „Biełaruskaj Krynicy“ Nr. 23

Hod III. Vilnia, Krasavik 1936 h. Nr. 5.



MIESIAČNY ČASAPIS DLA BIEŁARUSKICH DZIETAK.

* * *

Dzietki, vy ŭžo čuli i sami bačyli skaŭtaŭ (harcery) — jany jość blizu ŭ kožnaj škole. Heta chłopcy i dziaŭčatki, katoryja łučacca ŭ arhanizacyju, majučuju na mecie zaščapić u sercy svaich siabroŭ luboŭ da Boha i Baćkaŭščyny. Heta skaŭckaja arhanizacyja jość raspaŭsiudžana pa całym śviecie, u kožnym narodzie jaje možna spatkać. Załažyŭ jaje anhlijec Baden Powell. Haloŭnym kličam skaŭtaŭ jość: Boh i Baćkaŭščyna. U hetym duchu viadziecca ŭsia praca skaŭtaŭ.

Skaŭty zabaviazyvajucca nia pić harełki, nia kuryć, pamahać słabiejšym i baranić pakryŭdžanych. Skaŭty lubiać i šanujuć pryrodu, nia niščać dreŭcaŭ i ptušak. Skaŭty zaŭsiody radasnyja i vietlivyja da ŭsich i nia ŭžyvajuć brydkich słoŭ. Da skaŭtaŭ

achvotna zapisvajucca dobryja chłopcy i dziaŭčatki całaha śvietu.

U Vilni pry himnazii jość i biełaruskija skaŭty — strojnyja chłopcy, arhanizujucca taksama i dziaŭčatki.

Vy, dzietki, naležačy da polskich skaŭtaŭ, pomnicie, što vy biełarusy i vučyciesia lubić svaju Baćkaŭščynu Biełaruś.

* * *

Apiakunom skaŭtaŭ jość śv. Jury.

Śviaty Jury słužyŭ aficeram u hvardyi rymskaha cezara Dyoklecyjana i byŭ ščyrym chryścijaninam. Kali cezar Dyoklecyjan pačaŭ praśledavać chryścijan, śv. Jury vystupiŭ u abaronie ich i za heta ŭ vialikich mukach svajo žyćcio addaŭ.

Jak śv. Jury vystupiŭ u abaronie pakryŭdžanych, taksama i skaŭty vystupajuć u abaronie słabiejšych i pakryŭdžanych.



Skaŭty na łonie pryrody.

Prylot ptušak.

Cichaja ranica. Soniejka tolki što ŭzyjšło. U poli jašče lažyć śnieh. Tolki ŭzhorki čarniejuć. Łužynki ściahnulisia za noč ladkom. Ale ŭžo čuvać — viasna, i ŭsio paziraje paviesnavomu.

Vyjšaŭ maleńki Januk na dvor.

Viasioła jamu, lohka na sercy. Pryhreje zaraz sonca, dobra budzie hulać na dvare.

Što heta zvonić u niebie tonieńkim srebranym zvanočkam? Tak choraša, tak miła, — duša zamiraje! Januk prysłuchaŭsia. Nia vidać ničoha, a ŭ niebie cicha raźlivajecca tonieńkaja pieśnia, jak hraje chto na srebranaj dudačcy. Heta žaŭranka! I tak viasioła Januku, zdajecca, kab lha było, pacałavaŭ-by miłuju ptušačku. Hałubka! jana ŭžo viarnułasia z dalokaje staronki ŭ naš biedny kraj i ŭ jasnym niebie zalivajecca dziŭnaju pieśniaju.

— Tatula! tatula! čuješ žaŭranku?

Baćka Januka prysłuchaŭsia.

— Ale, žaŭranka. Nu, zaraz, brat, i špak prylacić, a tam i busieł, a za im i ŭsie ptuški.

Rad Januk, što pieršy pačuŭ jon žaŭranku, i pabieh chvalicca svaim siabram. Dzieci vychodzili na dvor słuchać pieršuju pieśniu viasny. I im było viasioła.

— Ech, dzieci! Nia skora jašče viasna, — kazaŭ chto-niebudź starejšy.

Dzieci nia lubili słuchać takija rečy. Jany lubiać viasnu, jany lubiać, kab havaryli im ab viaśnie. A časami i zapraŭdy zachaładaje — dzieci kažuć: „Zusim nia choładna; nia tolki nia choładna — horača navat“.

Kožnuju novuju hościu-ptušku dzieci sustrakajuć z radaściu.

Cieraz niekalki času prylatae špak. Choładna, tuman, a jon mała dbaje. Piaje na ŭsio pole viasiołyja pieśni, siedziačy dzie-niebudź na hołaj biarozie, jak-by j chaładu jamu niama.

U kancy sakavika ŭžo źbirajecca śmat ptušak. U lesie piajuć drazdy, lasnyja žaŭranki, a pa bałocie važna prachadžvajecca busieł. Pa strechach biehajuć šustryja pliski i trasuć svaimi daŭhimi chvastami.

A vyjdzieš u viečar na dvor, — kryčać kački, žałabna stohnuć knihi; jak u kadušku hrukaje niejdzie na voziery buhaj. Roznyja hałasy poŭniać pavietra, usio piaje i radujecca.

J. Kołas.

Pieśnia sałaŭja.

U ciesnaj, mocnaj turmie vialikaha miesta siadzieŭ čałaviek. Złyja ludzi zakavali jaho ŭ zialeźzie i kinuli ŭ turmu. U turmie było mokra i ściudziena. Zamiesta paścieli ŭ jaho była mokraja sałoma. Jamu prynasili tolki chleb i vadu. Jon siadzieŭ tam źbialeły, chvory, markotny. Sonca redka śviaciła ŭ jaho vuzieńkaje vakonca, śviežaje pavietra nie dachadziła ŭ turmu. Sumna dumaŭ jon ab svaich lubych rodnych, ab maleńkich dzietkach svaich i dumaŭ, što moža daŭno ŭžo ŭsie zabylisia ab im, ličačy pamieršym. Što tam robicca na ziamli i ŭ baćkaŭščynie?

Jon padyjšoŭ da vakna. Byŭ dziŭny letni viečar. Sonca zachodziła za les, aśviačajučy čyrvonym śviatłom jaho viarchoŭki, ludzi jšli i jechali pa vulicach. Turma była vysaka, i ludzi zdavalisia ŭnizie maleńkimi. Jon zakryčeŭ im, ale nichto nie pačuŭ jaho

U sinim niebie lotali ptuški. Pierad vaknom cicha pralacieŭ aroł.

— Aroł, aroł! — zakryčeŭ jamu paniavoleny. — Siadź u mianie na vakoncy, raskažy, što robicca na ziamli, zapiai mnie pieśniu.

— Nie, — adkazaŭ aroł, — vakno tvajo vielmi małoje; mnie niama dzie sieści. Ja nie raskažu tabie, što robicca na ziamli, bo redka spuskajusia na ziamlu. Ja viju hniazdo svajo na najvyšejšych skałach i starych duboch, dalej ad błahich ludziej, kab jany nie raskidali majho hniazda. Ja nie zapiaju tabie pieśni, bo nikoli nie piaju na ziamli. Ja padnimajusia vysaka, vysaka, i maje pieśni čuje tolki viečnaje sonca.

I mahutnymi ŭzmachami šyrokaha krylla aroł pyšna padniaŭsia da nieba i schavaŭsia ŭ vobałakach.

— Lebiedź, lebiedź! Raskažy, što dziejecca na ziamli, zapiai mnie pieśniu.

— Nie, — adkazaŭ lebiedź, ja nie raskažu, što robicca na ziamli. Ja pławaju zaŭsiody pa vadzie, čystaj, prachałodlivaj vadzie, miž zialonym čarotam. Kali vada zrobicca rožavataja ranicaj, daśvitkam, ja hołasna kryču daśvitku: vitaj! Ja zapiaju pieśniu, kali ŭmirać budu. I lebiedź papłyŭ pa pavietry, bliskajučy biełym kryllem.

— Vierabiejki, vierabiejki! Siadźcie na vakonca, raskažecie, što robicca na ziamli, zapiaicie mnie pieśniačku.

— Čylik, čylik! Nam niama kali! Nam jašče treba padziaŭbać zierniatak, što mielnik źniačeŭku rassypaŭ...

Ale raptam pyrchnuła šeraja ptuška, pakruciłasia pierad vaknom i sieła na žaleznuju kratu.

— Vitaj, sałaviejka! Dziakuju tabie, miłaja ptušačka, što adviedała mianie. Raskažy, što robicca na ziamli, zapiai mnie pieśniačku.

— Ja raskažu, što robicca na ziamli, ja zapiaju tabie pieśniačku.

— I paliŭsia hetki śpieŭ, što biedny niavolnik zapłakaŭ z radaści, zvaliŭsia na sałomu i ŭsio płakaŭ, i ŭsio słuchaŭ.

— Učora ranicaj, dośvitkam, — piajaŭ sałaviejka!—było hetak śvieža i prachałodliva! Ja prylacieŭ da tvaje chatki, sieŭ na zialony laščynavy kust pierad rasčynienym vakoncam i piajaŭ, i piajaŭ.

U kałyscy spaŭ tvoj maleńki syn. Jon rasplusnuŭ svaje vialikija śvietłyja vočki i pytaŭsia: „Dzie tata? Dzie tata?“ — i słuchaŭ maje pieśni... Tvaje rodnyja płačuć, spaminajučy ab tabie!

Jany ciabie lubiać, vielmi lubiać, vielmi chočuć ciabie pabačyć.

Nie bieznadziejsia! — Usie ŭbačać, što ty niavinien: ludzi vypuściać ciabie, i ty iznoŭ pojdzieš na volu, na śviatło, na pavietra. I dzieci tvaje buduć ciabie abnimać i całavać. Budzie cichi letni viečar, daŭhija cieni paciahnucca ad dreŭ, na soncy zazichciać šyby vakonnyja; ty budzieš na hanku raskazavać dziaciom, jak ty mučyŭsia. Budzieš ich vučyć, kab jany, kali vyrastuć, nie davali błahim ludziom rabić błahija spravy, a navučali-by, kab usie ludzi lubili adny adnych, jak brat brata... I dzieci tvaje pasłuchajuć ciabie. Kali jany vyrastuć, ty ŭbačyš ich dobrymi i spraviadlivymi, ubačyš, jak jany buduć pamahać biednym i nieščaślivym. Ty budzieš žyć doŭha, doŭha. Vałasy tvaje pasiviejuć, ale serca budzie radasna bicca! I kali ty pamreš, usie buduć pa tabie sumavać i płakać, i paniasuć ciabie na zialonyja mahiłki ŭ śvietły sonječny dzień. Nad mahiłkaj tvajej pastaviać dzieraviany kryž i pasadziać rožavy kust, i ja budu dośvitkami piajać nad tvajej mahiłkaj.

Na łuh, na pole!...

Palacieła navakoła
Śvietłaj ptuškaj navina:
Jdzie da našych niŭ i siołaŭ
Poŭna radaści viasna!
    Ŭžo maroz nia budzie bolej
    Marazić u žyłach kroŭ!
    Zielanieje łuh i pole:
    Žyć pračnulisia ŭznoŭ.
Ŭsia pryroda ažyvaje
I lubujecca viasnoj.
A ty što-ž, brat, spačyvaješ
Ŭ svajoj chacie, u dušnoj?!

Padyjdzi voś da vakonca,
Pahladzi na Božy śviet!
Załatoje z nieba sonca,
Tabie miły šle pryviet!
Dramać hodzi, nadajeła,
Ŭsie na volu, na prastor!
Ŭdychać pavietra śmieła,
Pojdziem ŭ pole, ŭ haj, u bor!
Siarod dreŭ, kustoŭ zialonych
Razudała zapiajom;
Niachaj pieśni našaj zvony
Ljucca, ljucca noč i dniom!
Siarod lesu zanačujem,
Budziem słuchać sałaŭja.
Siłu, moc ŭ hrudzioch pačujem,
I achvotu da žyćcia.
Dyk dramać užo davoli,
Na pavietra ŭsie pajdziom!
Biaz supynku lesam, polem,
Vandravaci noč i dniom.

Bładziuk Zadumany.

Za Biełaruś.

Biełaruś kachaju mocna,
Bo jana mnie maci.
Ŭsio, što mieła, dyk addała
Dla svajho dziciaci.
Jana vočki mnie raskryła,
Piesieńki piajała;
Bajki bajała, lulała,
Małoj zabaŭlała.
Jana słała łuh zialony
I kvietki sadziła,
Kab ja mieła dzie hulaci
I kab nia tužyła.
Pieratkała vasilkami
Załatoje žyta,
A zialona miaža vuzka
Ramaškaj spavita.
Dla mianie i rečki chvali
Šumiać pad haroju.
Ja zaŭsiody tam hulaju
Z sierabrom-vadoju.
Biełaruś i les šumiačy
Dla mianie sadziła,
Kab ja zmučana u cieni
Jaho adpačyła.
Na sini niabios vysokich
Rassiejała zory,
Kab śviacili puciavodna
Ŭ ščaści i hory.
Naviavała son mnie cichi
Ŭ ciomnyja nočy,
Kali zmoranaja pracaj
Zakryju ja vočy.
Rankam budzić mianie promień
Załatoha sonca,
Jon z błakitaŭ prylataje
Ŭ majo vakonca.
I ci ž hetyja ŭsie łaski
Ja mahu zabycca?
Ci-ž mahu ja, ruk złažyŭšy,
Bohu nie malicca?

Rasa.

Dobry majstra.

Uzdumaŭ adzin čałaviek zrabicca kavalom. Choć sam jon kavać nia ŭmieŭ, rabotnikaŭ da siabie nie zachacieŭ brać, padumaŭšy: — Voś dziva kavać. Niama čaho hałavy nad hetym łamać. Pryładziŭ kuźniu i čakaje raboty.

Prychodzić da jaho sielanin, daje jamu kavałak žaleza i zahadvaje kavalu vykavać sachu.

Uziaŭsia kaval za rabotu; kavaŭ, kavaŭ, paśla pakruciŭ hałavoj i kaža: — Sachi, bratka, nia budzie! — A što-ž ty zrobiš? - Tapor tabie vykuju — Dobra i tapor, reč u haspadarcy patrebnaja.

Kavaŭ, kavaŭ kaval dyj kaža: — Tapor, bratok, nia vyjdzie — Dyk što-ž, majstra, vyjdzie? — Słaŭny nož, budzie. — Rabi nož, jon taksama patrebny.

Iznoŭ uziaŭsia kaval za rabotu; kavaŭ, kavaŭ, paśla zvaročvajecca da sielanina. — Viedaješ, bratok, naža taksama nia budzie. — Nia budzie? Dyk što-ž ty zmajstruješ? — Šyła tabie, bratok, zmajstruju! — Rabi šyła.

Kavaŭ, kavaŭ kaval, naastatku kaža: I šyła, bratok, nia vyjdzie. — Dyk što-ž u ciabie vyjdzie? — Pšyk, — kaža. — Jaki pšyk? — ździviŭsia sielanin. — A voś hladzi dy słuchaj. Uziaŭ kaval toj kavałak žaleza, katory ŭ jaho zastaŭsia ad žaleznaje pałasy, napaliŭ jaho na ahni i kinuŭ u vadu — vada i zasipieła. — Ciapier budzieš viedać, jaki heta pšyk? — kaža kaval.

Na hetym i skončyŭ kaval svaju kavalskuju pracu.

Usim nia ŭhodziš.

Pavioŭ mužyk z synam u miesta na kirmaš kania pradavać. Pa darozie sieŭ jon konna, a syn piechatoj idzie. Sustreŭsia im čałaviek, pahladzieŭ na ich i kaža baćku: — Ci-ž tabie nia soramna konna jechać, kali chłapiec tvoj ledź nohi ciahnieć? — Dobra čałaviek kaža, — padumaŭ baćka, źlez z kania i pasadziŭ na svajo miesca syna. A daroha była hrazkaja. Idzie nasustreču druhi padarožnik, toj zakryčaŭ: — Siadź na kania razam z synam. Čaho darma boty bałociš. I z hetym padarožnym zhadziŭsia baćka i sieŭ razam z chłapcom na kania. Tolki ŭjechali jany ŭ miesta, jak pačali na ich ludzi palcami pakazvać. — Voś biaz sumleńnia. Koń ledź nohi ciahnie, a jany ŭ dvoch usielisia.

Źleźli padarožniki z kania, a baćka kaža: — Ciapier, peŭnie, ludzi skažuć, kab ja sam nios kania. Usim nia ŭhodziš. Siadaj, synok, na konika. — Pasadziŭ baćka syna i bolš nia słuchaŭ taho, što jamu kazali ludzi.

Žyvi svaim rozumam.

Adzin całaviek dastaŭ vialiki spadak, ale skora zbyŭ usio i zastaŭsia ŭ jaho adzin tolki kažuch. Ale niadoŭha jon u im prachadziŭ. Idučy raz pa vulicy, ubačyŭ jon łastaŭku, katoraja nieviadoma čamu prylacieła rana; jon uzradavaŭsia: — łastavačka viaščuje viasnu; zaraz ciopła budzie i kažuch mnie ŭžo nie patrebien. I pradaŭ kažuch. Až tut iznoŭ stała ściuža, i całaviek hety staŭ mierznuć. Biahučy raz ad ściužy pa vulicy, jon ubačyŭ zamierzšuju łastaŭku i skroź zuby skazaŭ: Praklataja ptuška! Sama prapała, dy jašče mianie zhubiła.

„N o v y“.

Siańnia pryjšoŭ u klasu novy vučań. Chłopcy adrazu pačali jamu dakučać, bo zachovyvaŭsia nadta niaśmieła i mieŭ cichi hołas. Śmiajalisia z jaho, što maje padziortuju vopratku i rudyja vałasy.

— Rudaja pliška!

— Niedarajda! — pieradražnivaŭ jaho Antoś.

— Tolki što ad ziamli adros, i ŭžo zachacieŭ u školu!

— Skažy matcy, kab tabie nos abciorła! — śmiajaŭsia Ivan.

„Novy“ nie adkazyvaŭ na začepki, tolki niespakojna, jak-by z žalu, hladzieŭ na siabroŭ.

Nie chacieŭ im addavać kułakami nazad, a navat i niažaliŭsia.

— Ryžy, malavany, hareły! — kryčali chłopcy.

U klasu ŭvajšoŭ vučyciel — usie ŭspakoilisia. Pačałasia lekcyja rachunkaŭ. Kožny asobna rabiŭ zadački. I chto-ž pieršy zrabiŭ? Chto-ž pieršy pałažyŭ svoj ssytok na stoł? — „Novy“.

Chłopcy doŭha mučylisia nad svaimi zadačkami. A paśla lekcyi vučyciel spytaŭsia „Novaha“.

— Adkul? Chto vučyŭ? A kali daviedaŭsia, što sam vučyŭsia, što samavučak, dyk skazaŭ — z ciabie ja zadavoleny. Zadačku zrabiŭ ty najlepš za ŭsiu klasu. Pry hetym pišaš pryhoža. Starajsia zaŭsiody hetak pisać i vučycca, a budzie z ciabie ŭ budučynie vučony.

— „Novy“ staŭsia pieršym vučniam u klasie. I zaŭsiody achvotna pamahaŭ siabrom. Nia pamiataŭ, što jaho hetak drenna pryniali.

S. Ž—o.

Vydaviec: A. ŠUTOVIČ. Redaktarka: A. KATKAVIČANKA.

Biełaruskaja Drukarnia im. Fr. Skaryny ŭ Vilni.